

Wystąpienie prof. Mirosława Wyrzykowskiego, członka Rady Społecznej przy RPO, w czasie otwarcia II Kongresu Praw Obywatelskich 14 grudnia 2018 r.

Tekst autoryzowany

Szanowny Panie Rzeczniku Praw Obywatelskich

Panie i Panowie,

Dziękuję za zaszczykającą możliwość dokonania wprowadzenia do obrad Kongresu. To trudne zadanie.

Ale nieporównywalnie trudniejszym zadaniem jest wykonywanie przez Rzecznika jego konstytucyjnego mandatu w warunkach, w których przyszło nam zastanawiać się na stanem wolności i praw jednostki.

Wczoraj na międzynarodowej konferencji poświęconej 70-ej rocznicy Powszechnej deklaracji Praw Człowieka prof. Beate Rudolf, przewodnicząca globalnej sieci instytucji broniących człowieka powiedziała o polskim Rzeczniku, że jest „wzorem dla świata” z punktu widzenia standardu wykonywania mandatu obrońcy praw człowieka.

A dzisiaj dowiedziałem się, że Kongres Praw Obywatelskich jest imprezą wąskiego grona organizatorów dla jeszcze węższej grupki znajomych Rzecznika . Gratuluję doktorowi Adamowi Bodnarowi wąskiej grupki znajomych, liczącej 38 milionów obywateli i obywateli Rzeczypospolitej.

Każde wydarzenie, a takim jest Kongres, ma swój czas, miejsce i *dramatis personae*.

Czas to stulecie odzyskania niepodległości, stulecie Sądu Najwyższego i stulecie adwokatury – najważniejszych instytucji i mechanizmów broniących człowieka, także stulecie praw wyborczych kobiet. Oraz 70-lecie Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Z zażenowaniem pamiętamy, że w czasie przyjmowania Deklaracji Polska wstrzymała się od głosu. Skoro dzisiaj zapadło oficjalne milczenie dotyczące Deklaracji, to należy głośno powiedzieć: po 70 latach nie ma mowy, aby ktokolwiek wstrzymał nas od zabrania głosu w sprawach, będących

treścią Powszechnej Deklaracji. Bowiem Deklaracja była odpowiedzią na tragedię milionów ofiar barbarzyństwa, trwającego od zawsze, ale szczególnie dojmującego w pierwszej połowie XX wieku. Deklaracja jest hołdem dla ofiar, zobowiązaniem wobec ofiar i wobec następnych pokoleń oraz wyrazem nadziei, że „NIGDY WIĘCEJ”.

Miejsce – Muzeum Polin. Nie można wyobrazić sobie bardziej symbolicznego, i przez to bardziej właściwego miejsca odbywania Kongresu aniżeli muzeum Historii Żydów polskich. Chylę głowę przed obecnym między nami redaktorem Marianem Turskim.

Dramatis personae: na słynnym plakacie „Konstytucja”, plakacie uznawanym za akt wrogi porządkowi publicznemu, akcentowane jest „ja” i ty”. Ale jest także „on”. On, Ty i ja to znaczy – my.

Marcin Świetlicki w swym wierszu „Pod wulkanem” prowokuje stwierdzeniem: „nic o nas nie ma w konstytucji”

Odpowiem: W konstytucji wszystko jest o nas. My jesteśmy konstytucją. To jest rama i kontekst II Kongresu.

Bowiem od trzech lat Konstytucja jest trwale, intencjonalnie naruszana, w procesie zarówno stanowienia prawa jak i w procesie stosowania. Nie mamy kryzysu konstytucyjnego. Kryzys miał miejsce a listopadzie i grudniu 2015 r. – od tamtej pory mamy proces wyłączenia poszczególnych norm i mechanizmów konstytucji i zmianę konstytucyjnego porządku państwa bez formalnej zmiany konstytucji.

Dzieje się w trybie ustawodawstwa zwykłego. Ustawy zmieniają istotę konstytucji. Jest to możliwe dlatego, że wyłączony został najważniejszy bezpiecznik współczesnego państwa konstytucyjnego jakim jest sądowa kontrola konstytucyjności prawa.

Analiza wniosków do Trybunału Konstytucyjnego w sprawach ustaw uchwalonych w ostatnich trzech latach prowadzi do następującej obserwacji – fundamentalne wątpliwości konstytucyjne dotyczą ponad 30 norm konstytucyjnych. Legalność, dobro wspólne, podział władz, prawo własności, prywatność, wolność zgromadzeń, wolność słowa, trzy czytania ustawodawcze, niezależność sądownictwa, status Trybunału Konstytucyjnego – to pierwsze z brzegu instytucje, prawa i wolności. .

Wszystkie przykłady naruszonych artykułów konstytucji, w tym zasad ustrojowych związane są – u swojej podstawy – z odrzuceniem ich funkcji gwarancyjnych o charakterze ustrojowym, systemowym i instytucjonalnym. Ale każdorazowo – czy to będzie dotyczyło zasady podziału władz, niezależności sądownictwa, ograniczenie wypowiedzi posła do 30 sekund, czy tajemnicy adwokackiej, zawsze - w samej istocie - chodzi o wolności i prawa jednostki.

Nienachalna miłość władzy politycznej do konstytucji ma swoje konsekwencje. Obserwujemy proces – „wrogiego przejścia” porządku konstytucyjnego. Zawiódł mechanizm ochrony konstytucji - jej statusu jako prawa najwyższego i skutecznie działających instytucji obrony konstytucji, włącznie z zobowiązaniami wynikającymi z norm prawa międzynarodowego. Okazuje się, że wbrew temu, co kiedyś stwierdził Trybunał Konstytucyjny „ustawodawcy wolno dużo, ale nie wolno wszystkiego”, ustawodawca uważa, że wolno mu wszystko. Że może być omnipotentny.

Co więcej, owo „wszystko” odbywa się w trybie parlamentarnym, który jest zaprzeczeniem zasady przyzwoitej legislacji, o czym jeszcze za chwilę.

Elementem składowym jest tego procesu jest coraz powszechniejsza wykładnia norm konstytucyjnych wroga samej istocie konstytucji. To nie oksymoron, to rzeczywistość będąca wyrazem zamierzonej strategii, jawnej i ukrytej, stosująca przewrotną retorykę, skrajny instrumentalizm i w całości oparta na złej wierze. Przykłady – tzw. reforma Trybunału Konstytucyjnego czy wymiaru sprawiedliwości, stosowanie prawa łaski, zgromadzenia cykliczne.

Wrogie przejście porządku konstytucyjnego to także obserwowane, z coraz mniejszym zdziwieniem, ale coraz większym przerażeniem oszustwa argumentacyjne.

Przykład oszustwa argumentacyjnego to twierdzenie, że sędziom, i generalnie prawnikom, nie wolno wypowiadać się w sprawach związanych z konstytucyjnym i ustawowym porządkiem prawnym, ponieważ to jest materia polityczna, a wobec sędziów obowiązuje zakaz angażowania się w działalność polityczną.

Inna pułapka argumentacyjna dotyczy nieudolnego usiłowania uzasadnienia pozbawienia stanowiska I Prezesa SN przez urzędującego Prezesa ze względu na osiągnięcie wieku emerytalnego, obniżonego z naruszaniem konstytucyjnej gwarancji nieusuwalności sędziów. Według przewrotnej argumentacji Prezesem

może być wyłącznie urzędujący sędzia, natomiast prof. Gersdorf jest – z mocy ustawy - sędzią w stanie spoczynku, zatem z natury rzeczy (to ważny element wnioskowań prawniczych, ale przecież nie w tym przypadku) nie może być I Prezesem. To jest pozornie logiczne, bowiem ta logika opiera się na założeniach, które intencjonalnie pomijają istotę regulacji konstytucyjnej dotyczącej konstytucyjnie gwarantowanej 6-letniej kadencji I Prezesa SN.

Jest to nadużycie interpretacyjne, mające pozór pełnej konstrukcji i żelaznej logiki, by zrealizować cel zakazany przez Konstytucję, a mianowicie konstytucja zakazuje skrócenia – w jakiegokolwiek formie i pod jakimkolwiek pozorem – 6-letniej kadencji I Prezesa SN (podobnie Prezesa NSA).

Rzecz nie w przeciwdziałaniu przemianom czy jakkolwiek byśmy nie nazwali procesów zachodzących w państwie. Rzecz w uniemożliwieniu nałożenia na te procesy maski legalności. Nie ma zgody na żaden *Bal maskowy*. Bo to ani partytura Giuseppe Verdiego, ani przy pulpicie nie stoi Arturo Toscanini.

I ostatni przykład: domniemanie konstytucyjności ustaw. Argument brzmi: tak długo, jak Trybunał Konstytucyjny nie wypowiedział się w sprawie konstytucyjności ustawy, to ustawa zachowuje przymiot konstytucyjności. To stwierdzenie zawiera w sobie jeszcze jedno, nie wyrażone bezpośrednio: obywatelu – skoro o konstytucyjności orzeka Trybunał, to ty nie masz prawa zabierać głosu w tej sprawie. Co więcej – ani przed orzeczeniem, ani tym bardziej po orzeczeniu Trybunału. Przecież z prawa orzekania o konstytucyjności przez Trybunał nie wynika zakaz wypowiedzania się o konstytucyjności przez kogokolwiek innego.

To jest mechanizm zamykania ust obywatelom: bo przecież każdy jest, w naturalny i we właściwy dla niej czy dla niego sposób, interpretatorem konstytucji. Zamykanie ust obywatelom jest sprzeniewierzeniem się konstytucyjnej zasadzie, iż władza należy do narodu. Bo – powtarzam - w konstytucji wszystko jest o nas. My jesteśmy konstytucją.

Zarazem – jeżeli polityk usiłuje wyłączyć prawnikom możliwość wypowiedzi na tematy prawa, to należałoby wówczas zastosować przyjętą w takiej postawie logikę i pozbawić lekarz lekarzy wypowiedzi w sprawach zdrowia i opieki zdrowotnej, nauczycielom w sprawach metodyki i treści nauczania, a politykom - wypowiedzania się w sprawach politycznych.

Oszustwo argumentacyjne jest pułapką i szantażem, także emocjonalnym. Gdy raz poddamy się szantażowi nigdy nie wyjdziemy z korkociągu bezwzględnego zła i oczekiwanej wobec szantażowanego słabości. Oszustwo argumentacyjne ma zniszczyć podstawy rozumu publicznego. Bywa, że niszczy skutecznie.

Jesteśmy na Kongresie Praw Obywatelskich. Gdy mówimy o prawach człowieka, gdy mówimy o prawie, to w oczywisty sposób myślimy także o prawnikach. O ich roli, zadaniach, ich etosie i odpowiedzialności. Także o ich argumentacji.

Budowa demokracji konstytucyjnej potrzebuje prawników. Destrukcja demokracji i rządów prawa nie wymaga prawników Wystarczą absolwenci wydziałów prawa. Bez względu na stopnie i tytuły naukowe.

Jedynie wówczas, gdy powstaje powszechne przekonanie, opinio iuris communis, że wyłączony został mechanizm skutecznej kontroli konstytucyjności prawa, to wówczas ustawodawca zuchwale realizuje działalność wrogą konstytucji. Wcześniej to są tylko próby, testowanie granic możliwego i niemożliwego.

I gdy taki etap nastąpi to proces osiągnięcia bezprawności osiąga stan, który Gustaw Radbruch określił w swojej czwartej minucie filozofii prawa jako stan bezprawia. Tutaj mamy do czynienia z bezprawiem konstytucyjnym.

Obserwujemy stopniową erozję mechanizmów zabezpieczających konstytucyjny porządek prawny i moralny. Zastanawiamy się, co można było jeszcze zawrzeć w konstytucji, by nie dopuścić do obserwowanych zmian.

Powstaje pytanie - ile zamków trzeba założyć w tym domu jaki jest państwo prawne, by ustrzec się przed szkodami wyrządzonymi przez tych, którzy nie respektują reguł. Którzy wchodzą do domu niezaproszeni. Ile zamków - trzy, pięć, dziesięć....

A są miejsca, gdzie nie ma zamków, gdzie domy są otwarte i nikt nie wchodzi bez zaproszenia . A tam gdzie są zamki, to mają chronić jedynie przed przeciągami.

Państwo konstytucyjne nie tworzy zbędnych mechanizmów. Państwo tworzy przesłanki niezbędne dla realizacji jego zasad i wartości Nie jest państwem konstytucyjnym takie państwo, w którym te zasady nie są rozumiane i nie są przestrzegane.

Przypomnijmy - uwaga opinii publicznej, w Polsce i w Europie, była skoncentrowana w ostatnich trzech latach na kwestii rządów prawa.

Ale niejako w tle sporu o praworządność następował proces, mniej zauważalny, mniej spektakularny, stopniowy – proces erozji polskiego parlamentaryzmu.

Parlament jest reprezentantem suwerena. Suwerenność jest wartością podstawową. Suwerenne jest państwo, którego organy działają na podstawie i w granicach prawa. Państwo, w którym prawo nie jest przestrzegane przez jego organy nie jest państwem suwerennym. Bowiem, to nie parlament jest nieograniczony w swoich decyzjach. Nieograniczony, ale jednak respektując współczesne standardy praw człowieka, jest suweren. Reprezentanci suwerena mogą działać tylko na podstawie i w granicach konstytucji. Nie może nazywać się konstytucyjnym państwem suwerennym takie państwo, którego konstytucja jest naruszana przez jego organy.

Przywołajmy znane przecież objawy pozorów porządku parlamentarnego: nagle wprowadzanie projektu ustaw pod obrady Sejmu; trzy czytania ustawy ustrojowej nowelizującej ustawę o Sądzie Najwyższym w ciągu 3 godzin i 40 minut; brak możliwości jakiegokolwiek analizy treści i skutków regulacji; nie ma praktycznie żadnej dyskusji parlamentarnej, gdy wypowiedź posła w sprawie tejże ustawy ustrojowej ograniczona zostaje do 30 sekund; drakońskie sankcje za zachowania uznane przez Marszałka Sejmu za „niewłaściwe” – obniżenie pensji do 50 % czy kara 3000 zł za przedłużenie wypowiedzi o 40 sekund; wyłączenie z obrad; kierowanie wniosków do komisji etyki poselskiej za zwiśnienruy i komentarze; wyłączanie mikrofonów przez prowadzących obrady; zbiorcze odrzucanie wszystkich poprawek – w jednym głosowaniu, a nie głosowanie nad każdą poprawką czy brak *vacatio legis*, skutkujący często retroaktywnością regulacji.

Powtórzmy: Rzecz nie w odrzucaniu możliwości działania władzy publicznej. Rzecz w uniemożliwieniu nałożenia na te procesy maski legalności.

Zarazem analiza zjawisk tworzących kontekst ustrojowy działalności Rzecznika i wszystkich obrońców praw człowieka powinna być uzupełniona obrazami parlamentarnymi, które nabrały charakter symbolu.

Oto piątkowe popołudnie, 19 lipca 2018 r., godzina 17.20 Punkt porządku obrad Sejmu: informacja Rzecznika o stanie państwa w zakresie wolności i praw obywatela.

Przed chwilą zakończyły się głosowania, sala była pełna. Wszak nieobecność podczas głosowania może być dla posła finansowo dolegliwa.

O godzinie 17.20 na sali jest około 12 posłów, w tym dwóch posłów większości parlamentarnej. W sumie mniej niż 3 % składu izby. A szczodrość Marszałka Sejmu wyraża się w przyznaniu Rzecznikowi 15 minut na przedstawienie Sprawozdania liczącego 800 stron.

To jest skala rozumienia istoty wolności i praw jednostki przez parlament. To jest także wyraz lekceważenia Rzecznika Praw Obywatelskich będącego konstytucyjnym organem państwa.

Do tego zaczynamy się przyzwyczajać. Przecież nie ma w konstytucji bezpośrednio sformułowanego „nakazu przyzwoitego zachowania”. A skoro nie ma nakazu przyzwoitości, to to nie ma zakazu zachowania nieprzyzwoitego. Ani Arystoteles, ani Schopenhauer, ani Perelman tej logiki nie pojmą, nie tylko z powodu nieznajomości języka polskiego.

Ale nieobecność posłów to coś więcej niż nieprzystojna niegrzeczność. To wyraz pogardy dla suwerena, dla obywateli i obywateli. Pogarda jest postawą zaprzeczającą godności człowieka. A przecież skoro godność jest źródłem wolności i praw, i skoro konstytucja RP jest konstytucją praw człowieka, to jest także pierwotnym źródłem legitymacji działania władzy ustawodawczej. Nieobecność posłów była aktem autodelegitymizacji Sejmu. Nie ma znaczenia, czy zamierzonym, czy ubocznym.

Dlatego tak ważny jest dzisiejszy Kongres. Jest to drugi Kongres. Trzeci, jestem pewien, odbędzie się w grudniu 2019 roku, w końcówce kadencji obecnego Rzecznika, która upływa w połowie 2020 roku. Czy będzie czwarty Kongres zależy wyłącznie od postawy obywateli i obywateli.

Wróćmy do konstytucji. Konstytucja ma wymiar normatywny, ale także wymiar symboliczny. Im bardziej traci znaczenie normatywne, tym większe staje się jej znaczenie symboliczne

Pamiętam wiec na Uniwersytecie Warszawskim 8 marca 1968 r. – wtedy pierwszy raz skandowałem „konstytucja”. I tak mi już zostało.

Ale że zostało mnie to pół biedy. Prawdziwa bieda w tym, że dzisiaj znowu konstytucja stała się najbardziej widocznym i najbardziej przejmującym znakiem sprzeciwu wobec żywiołu politycznego.

Stała się ogromnym, ambarasującym kłopotem dla niektórych. I znakiem nadziei dla innych. Tych innych. Bowiem konstytucja jest wartością moralną – jej naruszenie jest zaprzeczeniem moralności publicznej. Jest rodzajem zgorzenia publicznego.

Więcej, pogarda dla konstytucji jest pogardą dla rozumu politycznego pokoleń obywateli, poczynając od pierwszych aktów o charakterze konstytucyjnym, sięgających w Polsce XIV wieku, ofiar systemów autorytarnych i totalitarnych i ich funkcjonariuszy ubranych w płaszcz lub togę kompetencji urzędowych.

Kto pogardza, musi liczyć się z tym, że będzie pogardzany. Żadne społeczeństwo oparte na pogardzie nie ma szansy nie tylko na rozwój, ale nawet na przetrwanie.

Tydzień temu na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się konferencja poświęcona postawom i losom sędziów i adwokatów w ostatnim stuleciu. Przypomniane zostały słowa Ks. Prof. Józef Tischnera skierowane w stanie wojennym do sędziów: „jesteście solą ziemi. Biada wam, jeżeli o tym zapomnicie. A czas próby jest krótki”.

Dzisiaj, do zebranych na tej sali i obserwujących obrady w Internecie, a także setek i tysięcy obrońców praw człowieka, prawdopodobnie powiedziałby: „Wy, obrońcy praw człowieka jesteście solą ziemi. Nigdy o tym nie zapomnieliście. A ponury czas próby jest nieustająco źródłem dumy z waszych postaw i źródłem nadziei”.

Dlatego musimy powtarzać, zmodyfikowane, wezwanie Katona nie o zburzenie Kartaginy, lecz o respekt dla Konstytucji.

Powtórzmy zatem: *ceterum censeo* [poza tym uważam, że] konstytucja musi być obroniona.

Dziękuję za uwagę.

(wersja 16.12.18. godz. 19:57)

